

Aleksandra Derra  
Instytut Filozofii  
Uniwersytet Mikołaja Kopernika w Toruniu

ETYKA 45, 2012

## Od skromnego świadka do wiedzy usytuowanej. O korzyściach z feministycznych badań nad nauką i technologią

Można wreszcie ćwiczyć (...) zdolność (...) reagowania na głosy tych, którzy nie uznają praktyk nauki za konieczne, niezbędne czy dobre<sup>1</sup>.

Idea skromnego świadka (*modest witness*) wyrasta z tradycji traktowania wiedzy naukowej jako racjonalnej, empirycznej i obiektywnej uprawianej przez bezstronnego badacza. W artykule przedstawiam korzyści z przeformułowania powyższego rozumienia wiedzy i przyjęcia rozwijanej w feministycznych badaniach nad nauką i technologią idei wiedzy usytuowanej (zob. prace Donny Haraway). Zgodnie z tą ideą jesteśmy zdolni do zdobywania wiedzy jedynie z określonego, w tym także przez wartości i narzędzia, punktu widzenia, zaś powstała wiedza przekształca zarówno podmiot poznający, jak i przedmiot badany. Wiedza usytuowana, odżegnując się od redukcjonistycznego empiryzmu naukowego, oderwanego od uwikłania ekonomicznego, technologicznego czy politycznego, pozwala na uzyskanie szerszej i pełniejszej wiedzy oraz realizowanie praktyk naukowych o zdecydowanie bardziej egalitarnym i inkluzywnym charakterze.

### Kilka uwag wstępnych

Idea patrzenia, przyglądania się, obserwowania, sprawdzania, a tym samym poświadczania wiedzy i potwierdzania jej wiarygodności wpisana jest w nowożytną koncepcję uprawiania nauki i tworzenia wiedzy naukowej. To, co wyraźnie odróżnia ją miało od innych rodzajów wiedzy, to racjonalne postępowanie, potwierdzone empirycznie badanie, bezstronność badaczy, które dawały gwarancję obiektywności. Badacz zatem był niczym skromny, cichy, niezaangażowany politycznie czy emocjonalnie bezstronny świadek (*modest witness*). Metafora bezstronnego świadka, zaczerpnięta z książki Stevena Shapina i Simona Schaffera *Leviathan and the Air-Pump. Hobbes, Boyle and the Experimental Life* („Lewiatan i pompa powietrzna. Hobbes, Boyle i życie eksperymentalne”), zainspirowała Donnę Haraway, amerykańską biologkę

<sup>1</sup> D. Haraway, *Zwierzęta laboratoryjne i ich ludzie*, przeł. A. Ostolski, „Krytyka Polityczna” 2008, nr 15, s. 113.

i historyczkę nauki, do postawienia pytania o rozumienie skromności czy cichości, o której tutaj mowa. Można ją traktować co najmniej dwojako. Skromność jako cecha może sprawić, że ktoś stanie się niewidoczny, niedostrzegalny; może sprawić także, że stanie się on bardziej wiarygodny, a tym samym przekonujący. Zadziwiające, że podobna właściwość w przypadku kobiet skutkuje tym, że znikają one z pola widzenia – są tak skromne, że aż niewidoczne – za to w przypadku mężczyzn odcinających się od swoich namiętności, lęków, ciał, światopoglądów, pozwala z nich uczynić godnych zaufania świadków. W przypadku badań naukowych stają się oni bezstronnymi obserwatorami – wszak nie są stroną – poświadczającymi prawdę.

W poniższym artykule, podążając tropem Haraway, chcę zastanowić się nad korzyściami płynącymi z przeformułowania figury skromnego świadka na modłę feministyczną. Przedstawię zalety idei wiedzy usytuowanej (*situated knowledge*)<sup>2</sup>, przyjmowanej w feministycznej filozofii nauki, w której uwzględnia się to, że żyjąc obecnie w świecie technonauki, zmuszeni jesteśmy zadawać ważne etycznie i politycznie pytania dotyczące płci, klasy oraz odpowiedzialności, zarówno naukowej, jak i społecznej<sup>3</sup>. Traktując wiedzę jako usytuowaną, przyjmujemy, że jako ludzie jesteśmy zdolni do prowadzenia obserwacji jedynie z określonego punktu widzenia i za pomocą określonych narzędzi (semiotycznych jak metafory czy technologiczno-materialnych jak mikroskopy). Narzędzia te mają swoją historię, niosą ze sobą określone narracje i sposoby konceptualizowania, wpisane są w lokalnie rozumianą tradycję nabywania i uzasadniania wiedzy. Wiedza zatem jest zawsze językowo wyrażona. Słowo „wyrażać” jest tutaj właściwe, bo wiedza jest wyartykułowana, a nie neutralnie przedstawiona (do kategorii artykulacji jeszcze powrócę). W efekcie przekształcone zostają zarówno podmiot poznawczy, jak i badany przedmiot. Postulując wiedzę usytuowaną, zrywamy z redukcjonistycznym empiryzmem naukowym, którego autorytet oderwany jest od wszelkiego uwikłania społecznego, technologicznego czy politycznego, przekonując, że znajdowanie się w określonym miejscu, wypowiedzanie się z konkretnego punktu widzenia, pozwala na uzyskanie szerszego spojrzenia i pełniejszej wiedzy. Wiedza taka jest

<sup>2</sup> Angielski termin *situated knowledges* tłumaczka słynnego tekstu Haraway *Situated Knowledges: The Science Question in Feminism and the Privilege of Partial Perspective* (*Wiedze usytuowane. Kwestia nauki w feminizmie i przywilej ograniczonej/częściowej perspektywy*, przeł. A. Czarnacka, <http://www.ekologiasztuka.pl/pdf/f0062haraway1988.pdf> [05.11.2012]), oddaje jako „wiedze usytuowane”, co w języku polskim brzmi dość dziwnie, choć jest zgodne z oryginałem i poprawnie oddaje pogląd Haraway, zgodnie z którym nie istnieje jednorodna wiedza, ale wiele różnych rodzajów wiedzy, także w obrębie samej wiedzy naukowej. Będę posługiwała się terminem „wiedza usytuowana”, rozumiejąc go zawsze pluralistycznie.

<sup>3</sup> Idee powyższe rozwija Haraway w szczególności w pracach: *The Promises of Monsters: A Regenerative Politics for Inappropriate/d Others*, [w:] *Cultural Studies*, ed. L. Grossberg, C. Nelson, P.A. Treichler, New York, Routledge 1992, s. 188–190; *Modest\_Witness@Second\_Millennium. FemaleMan@\_Meets\_OncoMouse™. Feminism and Technoscience*, New York, London, Routledge 1997, s. 33; *How Like a Leaf, an interview with Thyrza Nichols Goodeve*, New York, Routledge 2010, s. 155–161.

zawsze wiedzą „oznaczoną” przez tych, którzy ją tworzą, miejsce, z którego się wypowiadają, cele, dla których jest formułowana itp. (w feministycznej filozofii nauki: przez to, co kobiece). W punkcie wyjścia zdajemy sobie zatem sprawę, że wartości poznawcze (w tym postęp) zawsze związane są z innymi wartościami. To z kolei ma pozwolić na rozwijanie „nauki dla ludzi”, uwzględniającej tych, którzy zostali z niej wykluczeni zarówno jako podmioty, jak i przedmioty badań.

Upraszczać, można powiedzieć, że kiedy krytykujemy postulowaną naukową bezstronność w filozofii nauki, chcemy pokazać, że nauka współczesna nie jest działalnością ściśle poznawczą, a zdanie sobie sprawy z mechanizmów jej funkcjonowania pozwala konstruktywnie odpowiedzieć na zarzuty tych, którzy nie uznają praktyk nauki za niezbędne, konieczne czy dobre. Doceniając zdobyte rewolucji naukowej, popierając idee oświecenia czy pożytki z rewolucji technologicznej, nie można zapominać, co wyraźnie podkreśla Haraway<sup>4</sup>, o ich mniej chwalebnych stronach: o antysemitycznym dyskursie epoki odrodzenia, o jawnym wykluczeniu kobiet (i kobiecości) z domeny nauki w manifestach ojców-założycieli nauki nowożytnej – Bacona, Kartezjusza, Boyle’a, Newtona. Trzeba pamiętać o tym, że kosmopolitycznej i z pozoru uniwersalnej idei wolności opracowanej w oświeceniu towarzyszyła narracja pełna przekonań rasistowskich i przeświadczeń o wyższości kultury zachodniej nad innymi „dzikimi” społecznościami<sup>5</sup>. Wskazywanie na zalety metafory wiedzy usytuowanej ma zatem z założenia wspierać funkcje emancypacyjne, jakie może spełniać nauka (obalając stereotypy, broniąc wykluczonych), a tym samym podkreślać jej wymiar etyczny i potencjał polityczny.

#### **Na ile obiektywna jest wiedza, czyli o niuansach rewolucji naukowej**

Shapin i Schaffer posługiwali się kategorią skromnego świadka, by pokazać rolę, jaką odegrały narzędzia naukowe (w tym słynna pompa powietrzna Boyle’a) w konstytuowaniu i stabilizowaniu świadectwa jako potencjalnego dowodu naukowego na rzecz danej teorii<sup>6</sup>. Ich zdaniem dawanie świadectwa, poświadczanie zaczynały się stawać najważniejszymi mechanizmami umożliwiającymi wytwarzanie wiedzy naukowej jako niezależnie potwierdzonej, zbiorowo możliwej do uzasadnienia. Własne, prywatne poglądy badacza na temat obserwowanych obiektów miały nie obciążać samego procesu obserwowania i naukowej autoryzacji, innymi słowy nie powinny na nią wpływać jego pochodzenie, płeć, status majątkowy, miejsce i czas, z którego się wywodził. Badacz, formułując swoje racje, miał stać się odcieleśnionym poznającym umysłem czystym, którego umiejscowienie w świecie nie odgrywało

<sup>4</sup> D. Haraway, *Modest\_Witness*, dz. cyt., s. 3.

<sup>5</sup> Immanuel Kant pisał: „Murzyni Afryki nie posiadają z natury uczuć wyrastających nad prymitywizm”, „Czarni są na swój murzyński sposób bardzo próżni i tak gadatliwi, że trzeba ich rozdzielać batami”, I. Kant, *Pisma przedkrytyczne, Dzieła zebrane*, t. I, red. T. Kupś, M. Jankowski, Toruń, Wydawnictwo Naukowe UMK 2010, s. 691.

<sup>6</sup> S. Shapin, S. Schaffer, *Leviathan and the Air-Pump. Hobbes, Boyle and the Experimental Life*, Princeton, Princeton University Press 1985.

zawsze wiedzą „oznaczoną” przez tych, którzy ją tworzą, miejsce, z którego się wypowiadają, cele, dla których jest formułowana itp. (w feministycznej filozofii nauki: przez to, co kobiece). W punkcie wyjścia zdajemy sobie zatem sprawę, że wartości poznawcze (w tym postęp) zawsze związane są z innymi wartościami. To z kolei ma pozwolić na rozwijanie „nauki dla ludzi”, uwzględniającej tych, którzy zostali z niej wykluczeni zarówno jako podmioty, jak i przedmioty badań.

Upraszczając, można powiedzieć, że kiedy krytykujemy postulowaną naukową bezstronność w filozofii nauki, chcemy pokazać, że nauka współczesna nie jest działalnością ściśle poznawczą, a zdanie sobie sprawy z mechanizmów jej funkcjonowania pozwala konstruktywnie odpowiedzieć na zarzuty tych, którzy nie uznają praktyk nauki za niezbędne, konieczne czy dobre. Doceniając zdobyte rewolucji naukowej, popierając idee oświecenia czy pożytki z rewolucji technologicznej, nie można zapominać, co wyraźnie podkreśla Haraway<sup>4</sup>, o ich mniej chwalebnych stronach: o antysemickim dyskursie epoki odrodzenia, o jawnym wykluczeniu kobiet (i kobiecości) z domeny nauki w manifestach ojców-założycieli nauki nowożytnej – Bacona, Kartezjusza, Boyle’a, Newtona. Trzeba pamiętać o tym, że kosmopolitycznej i z pozoru uniwersalnej idei wolności opracowanej w oświeceniu towarzyszyła narracja pełna przekonań rasistowskich i przeświadczeń o wyższości kultury zachodniej nad innymi „dzikimi” społecznościami<sup>5</sup>. Wskazywanie na zalety metafory wiedzy usytuowanej ma zatem z założenia wspierać funkcje emancypacyjne, jakie może spełniać nauka (obalając stereotypy, broniąc wykluczonych), a tym samym podkreślać jej wymiar etyczny i potencjał polityczny.

#### **Na ile obiektywna jest wiedza, czyli o niuansach rewolucji naukowej**

Shapin i Schaffer posługiwali się kategorią skromnego świadka, by pokazać rolę, jaką odegrały narzędzia naukowe (w tym słynna pompa powietrzna Boyle’a) w konstytuowaniu i stabilizowaniu świadectwa jako potencjalnego dowodu naukowego na rzecz danej teorii<sup>6</sup>. Ich zdaniem dawanie świadectwa, poświadczanie zaczynały się stawać najważniejszymi mechanizmami umożliwiającymi wytwarzanie wiedzy naukowej jako niezależnie potwierdzonej, zbiorowo możliwej do uzasadnienia. Własne, prywatne poglądy badacza na temat obserwowanych obiektów miały nie obciążać samego procesu obserwowania i naukowej autoryzacji, innymi słowy nie powinny na nią wpływać jego pochodzenie, płeć, status majątkowy, miejsce i czas, z którego się wywodził. Badacz, formułując swoje racje, miał stać się odcieśnionym poznającym umysłem czystym, którego umiejscowienie w świecie nie odgrywało

<sup>4</sup> D. Haraway, *Modest\_Witness*, dz. cyt., s. 3.

<sup>5</sup> Immanuel Kant pisał: „Murzyni Afryki nie posiadają z natury uczuć wyrastających nad prymitywizm”, „Czarni są na swój murzyński sposób bardzo próżni i tak gadatliwi, że trzeba ich rozdzielać batami”, I. Kant, *Pisma przedkrytyczne, Dzieła zebrane*, t. I, red. T. Kupś, M. Jankowski, Toruń, Wydawnictwo Naukowe UMK 2010, s. 691.

<sup>6</sup> S. Shapin, S. Schaffer, *Leviathan and the Air-Pump. Hobbes, Boyle and the Experimental Life*, Princeton, Princeton University Press 1985.

żadnej poznawczej roli. Dzięki przeniesieniu odpowiedzialności wytwarzania świadectwa na obiekty wobec samego badacza zewnętrzne (narzędzia laboratoryjne, inskrypcje, obliczenia, wykresy, narracje) wpływ jego samego na formułowane przez niego tezy, przestał być dostrzegalny. W ten sposób przedstawiana przez niego narracja nabierała „mocy magicznej”, stając się czystym – niezniekształcającym – lustrem odbijającym świat<sup>7</sup>. Nie tylko zatem rozstrzygnięcia teoretyczne na temat dopuszczalnych sposobów uprawiania nauki w nowożytności, które formułowali wspomniani już Bacon, Galileusz, Newton czy Boyle, ale w równym (jeśli nie w większym) stopniu technologia funkcjonowały jako „źródło obiektywizujące”<sup>8</sup>. Haraway podkreśla, że warunkiem niezakłóconego „świadkowania” było zatem pozbycie się ciała, klasowości, rasy, koloru skóry, płci. Boyle, aby być badaczem wiarygodnym i przekonującym, musiał stać się dla siebie samego niewidzialny, „przezroczysty” i posługiwać się „neutralnymi” narzędziami<sup>9</sup>.

Idea skromnego dawania świadectwa wyrasta z tradycji, w której wiedzę i praktykę naukową odróżniano od innych rodzajów wiedzy i praktyk, poprzez odwołanie do kategorii racjonalności i obiektywności. Krytyka tradycyjnych racjonalistycznych ujęć nauki<sup>10</sup> pokazuje jednak, że są one niezwykle trudne do zoperacjonalizowania, to znaczy, o ile dosyć dobrze i wyczerpująco potrafimy dookreślić, czym jest racjonalna, obiektywna teoria czy racjonalna, obiektywna wiedza, o tyle o wiele trudniej jest podać kryteria odróżnienia takowej w przypadku konkretnej teorii formułowanej w biologii czy w fizyce. Racjonalność i obiektywność to nie tylko terminy niejasne, ale zdają się znaczyć coś innego w każdym z poszczególnych przypadków, w każdej, posiadającej własną specyfikę badań dziedzinie. Powody, dla których kwestionuje się ważność tych kategorii w feministycznej filozofii nauki, są jednak jeszcze bardziej zasadnicze. Po pierwsze, ich przyjęcie prowadzi do redukcjonizmu w nauce, który polega na wykształceniu jednego uniwersalnego języka służącego za standardowy, a stąd właściwy i obowiązujący dla snucia opowieści o świecie<sup>11</sup>. Po drugie, umożliwia usprawiedliwianie wszystkich działań wartościami poznawczymi (postępem poznawczym, powiększaniem zasobu wiedzy), o których twierdzi się, że nie są w żaden sposób związane z innymi wartościami (postulat aksjologicznej bezstronności) lub, że są z zasady dobre (wedle reguły: im więcej wiedzy, tym zawsze lepiej, albo że wiedza jest dobra, jedynie jej zastosowanie bywa złe!). Po trzecie wreszcie, kiedy

<sup>7</sup> D. Haraway, *Modest\_Witness*, dz. cyt., s. 24.

<sup>8</sup> S. Shapin, S. Schaffer, *Leviathan and the Air-Pump*, dz. cyt., s. 77.

<sup>9</sup> D. Haraway, *Modest\_Witness*, dz. cyt., s. 32.

<sup>10</sup> Można tutaj wymienić nie tylko współczesny nurt badań nad nauką i technologią czy nowatorskie podejście Ludwika Flecka, ale także tradycje krytyki racjonalności naukowej i jej XX-wiecznych nowych sformułowań u takich badaczy jak choćby Thomas Kuhn, Paul Feyerabend, Michel Foucault, Georges Canguilhem, Gaston Bachelard.

<sup>11</sup> D. Haraway, *Simians, Cyborgs and Women: the Reinvention of Nature*, London, Free Association Books 1991, s. 187.

dokładnie przyjrzymy się historii nauki, zobaczymy, że tylko z pozoru jest ona uniwersalna. Niech mi będzie wolno rozwinąć ten kluczowy z punktu widzenia badań feministycznych wątek.

Donna Haraway zgadza się z Shapinem i Schafferem, że technologia miała niebagatelny, niedoceniany w filozofii nauki wpływ na praktyki eksternalizowania i obiektywizowania przedmiotu badań, niemniej jednak w tym opisie nowożytnego konstytuowania się idei bezstronnej obserwacji i empirycznego dowodu interesuje ją to, co zostało przemilczane, niewypowiedziane. Nowoczesne laboratorium, do powstania którego przyczynił się Boyle, a które stanowi niewątpliwie krok milowy w rozwoju nauki współczesnej, nie stało się powszechnym, egalitarnie dostępnym dobrem, z którego wszyscy w równym stopniu i na równych prawach mogli skorzystać. Statusu niezależnego świadka nie mogły posiadać kobiety, ponieważ utożsamiano je z cielesnością, emocjonalnością, a to uniemożliwiało skromność, bezstronność. Wykluczonych było więcej. Technicy (których status ulega wyraźnej przemianie we współczesnej nauce)<sup>12</sup>, niezbędni do wykonywania wszystkich czynności związanych z instalowaniem i uruchamianiem aparatury, mogli być fizycznie obecni w laboratorium, ale w sensie poznawczym byli „niewidzialni”. Kobiety zatem były podwójnie wykluczone: nie tylko nie mogły być badaczkami, ale i dosłownie fizycznie nie mogły uczestniczyć w badaniach<sup>13</sup>. Ten niedostrzegany przez autorów niuans opowieści o rewolucji naukowej i jej założeniach pokazuje, że zwrócenie uwagi na usytuowanie tych, którzy dostępują (bądź nie) zaszczytu partycypowania w nauce, pozwala w pełni opisać, kto i jak faktycznie mógł i może ją uprawiać. Usytuowanie owo – bycie kobietą, biednym, pochodzenie z nieodpowiedniej klasy społecznej – z góry wykluczało możliwość bycia wiarygodnym ze względu choćby na cielesność, emocjonalność, irracjonalność. Haraway jest przekonana, że w powyższy sposób uzupełniona opowieść o „obiektywności” rodzącej się w czasach domniemanej rewolucji naukowej może i powinna stać się przyczynkiem do stworzenia bardziej krytycznego obrazu funkcjonowania nauki.

Biorąc pod uwagę specyfikę współczesnej, jak ją określa Haraway, technonauki, zasadne wydaje się pytanie o przyczyny, dla których mielibyśmy kurczowo trzymać się doktryny obiektywności, w której obiecuje się wykraczanie poza to, co ludzkie. Dlaczego mielibyśmy uważać, że abstrahowanie od historycznie uwarunkowanych procesów ekonomicznych i politycznych, od ludzkich namiętności, pragnień i nadziei, w ogóle jest możliwe? Haraway odpowiada, że to właśnie wiedza formułowana z punktu widzenia kogoś, kto jest całkowicie pozbawiony właściwości, cech, zupełnie nieoznaczony, nieuchwytny, niedookreślony – jak skromny, cichy

<sup>12</sup> Na przykład słynne CERN (Center for European Research in Nuclear Physics), największe na świecie laboratorium fizyki cząstek, zatrudnia ponad 3000 pracowników, z których tylko 30% to badacze naukowcy, natomiast 60% to technicy. Zob. M. Bucchi, *Science in Society. An Introduction to Social Studies of Science*, London, New York, Routledge 2004, s. 80.

<sup>13</sup> D. Haraway, *Modest\_Witness*, dz. cyt., s. 27.

świadek – jest *de facto* „rodem z fantazji, zniekształcona i niezwykle irracjonalna”<sup>14</sup>. Postulat, aby wykraczać poza własne ograniczenia czy usytuowanie, zmusza nas do wymazywania wszystkiego, co przyczyniło się do stworzenia i utrwalenia takiej, a nie innej opowieści w nauce, co z kolei rozmywa odpowiedzialność za efekty działania tej opowieści poza samą nauką. Feministyczne badaczki nauki, co podkreśla Haraway, nie traktują nauki jako działania, które zapewni ludzkości nieśmiertelność i wszechwiedzę<sup>15</sup>. Dużo ważniejsze staje się tutaj pytanie, dlaczego dążenie do nieśmiertelności i wszechwiedzy (z gruntu skazane na porażkę i obarczone określonymi wartościami) stały się siłą napędową nauki czy szerzej kultury zachodniej. Powinniśmy jako badacze i badaczki nauki i kultury nawoływać do nowych praktyk „świadkowania”, przekonywać, że chimeryczne byty, które powstają w laboratoriach, a później wykraczają poza ich granice, sprzęgając się z interesami przemysłu i wikłając się w mechanizmy rynkowe, nie powstają w pustej przestrzeni neutralnej „kultury bez natury” czy „natury bez kultury”<sup>16</sup>. Artykułowanie świata powinno się pełnoprawnie dokonywać z punktu widzenia różnie usytuowanych ludzi, niekoniecznie w świecie zachodnim (*vide* postulat nauki dla wszystkich ludzi), a wytwarzane w nich różne rodzaje wiedzy nie muszą przeciwstawiać się wiedzy naukowej, ale mogą ją uzupełniać.

### Studia nad nauką i technologią poprawione feminizmem

Haraway proponuje w refleksji nad nauką połączyć konstruktywistyczne podejście społecznych studiów nad nauką i technologią (dalej: STS) z namysłem feministycznym i rozwijać feministyczne studia nad nauką i technologią<sup>17</sup>. Podziela ona z badaczami tego nurtu, takimi jak Bruno Latour, Steve Woolgar czy Michael Lynch, przekonanie, że fakty naukowe są konstruowane w materialnie i symbolicznie usytuowanych praktykach naukowych w całej ich złożoności, ważną zaś częścią pracy badaczy jest tworzenie opowieści (narracji, historii) o tym, jak owe fakty się konstrytuują. Szczególnie ważne z punktu widzenia zainteresowań Haraway są praktyki reprezentowania, nazywania, konceptualizowania, wprowadzania, rozwijania i stabilizowania metafor w badaniu dyskursu i praktyk badawczych nauki. Haraway swój wydany w 1976 roku doktorat z biologii zatytułowany *Crystals, Fabrics and Fields: Metaphors of Organicism in Twentieth-Century Developmental Biology* poświęciła badaniu pojęć, jakich używa się w biologii (zwłaszcza molekularnej),

<sup>14</sup> Tamż, *Simians, Cyborgs and Women*, dz. cyt., s. 193.

<sup>15</sup> Tamżc, s. 188.

<sup>16</sup> Haraway celowo wymiennie stosuje tutaj kategorie natury i kultury, konsekwentnie twierdząc, że nie ma kryterium ścisłego ich oddzielenia; jako ludzie mamy do czynienia ze światem naturalno-kulturowym, a odniesienie samych członów tej nazwy zmienia się w czasie. Ukonstytuowanie się biologicznego autorytetu w określaniu tego, czym jest natura i jej rola polityczna, są według niej najważniejszymi tematami filozofii nauki. Zob. D. Haraway, *Modest\_Witness*, dz. cyt., s. 269.

<sup>17</sup> Zob. K. Campbell, *The Promise of Feminist Reflexivities: Developing Donna Haraway's Project for Feminist Science Studies*, „Hypatia” 2004, Vol. 19, nr 1, s. 162–182.

w szczególności zaś celom pozapoznawczym (społecznym, politycznym itp.), które sprawiały, że określone pojęcia stawały się coraz częstsze i bardziej popularne. Interesowały ją nie tylko słowa, ale również ilustracje, diagramy, okładki książek, praktyki laboratoryjne wraz z całym ich zapleczem materialnym, technologicznym, instytucjonalnym, finansowym, sposobami reklamowania produktów itd. Znajdowała w nich ilustrację szeroko rozumianych relacji władzy odsłaniających polityczny wymiar praktyk naukowych, których jako badaczka feministyczna nie traktowała jako neutralne, ale jako źródło wartościujących sposobów rozumienia tego, co kobiece i tego, co męskie<sup>18</sup>. Celem badań nad nauką nie jest, jak w przypadku niektórych nurtów STS<sup>19</sup>, jedynie przedstawianie mechanizmów powstawania wiedzy naukowej, pokazywanie specyfiki praktyk badawczych i laboratoryjnych, ale zmiana nauki, jej działań i oddziaływania tak, by nie miała ona charakteru wykluczającego, a jej odkrycia służyły celom emancypacyjnym<sup>20</sup>.

Haraway, pośród wielu innych, pokazuje w swoich pracach, że ze względu na nierówność i wykluczenie nie wszyscy uczestnicy naszej kultury (nie mówiąc już o osobach spoza niej) mogą przystąpić do rywalizacji poznawczej (zarówno w samej nauce, jak i w studiach nad nią). Rywalizacja zatem nie odbywa się na neutralnym gruncie, nie wszyscy także mogą wziąć w niej udział. Kiedy badacze z nurtu STS przywołują perswazyjność jako klucz do zrozumienia, dlaczego pewne ujęcia nauki są lepsze od innych, nie dostrzegają, w jakiej mierze zakłada się w nich, że wszyscy potencjalni aktorzy mają podobne zasoby, by ze sobą rywalizować. Upraszczając, ani Latour, ani Woolgar zdają się nie zauważać, że naukę i badania nad nią uprawiają biali, wykształceni, bogaci mężczyźni ze świata zachodniego zamieszkujący niewielką część naszego globu. Dlatego także wrażliwość na wykluczenie kobiet, czarnych czy szerzej kolorowych, biednych czy słabo wykształconych z orbity zainteresowań nauki zachodniej stanie się istotną częścią badań Haraway, podobnie jak podejścia

<sup>18</sup> Por. rozważania na temat sposobu widzenia i metafor związanych z patrzeniem dla ukonstytuowania się naukowej obiektywności, jakie prowadzą Klaus Amann i Karin Knorr-Cetina w eseju *The Fixation of (Visual) Evidence* („Human Studies” 1988, nr 11), szczególnie ich interpretację grafiki Alberta Dürera przedstawiającej rysownika szkicującego wedle zasad perspektywy leżącą przed nim nagą kobietę (*Draughtsman Making a Perspective Drawing of a Woman*, The Metropolitan Museum of Art, Nowy Jork), z feministycznym ujęciem Haraway (*Modest\_Witness*, dz. cyt., s. 180). Przywołany obraz, na którym z pozoru znajdziemy jedynie poręczny przyrząd do malowania w perspektywie, ilustruje i stabilizuje figurę, zgodnie z którą mężczyzna, aktywnie działając, szkicuje bierną, nagą kobietę, uosabiającą naturę, którą można odkryć i poznać, stosując odpowiednie metody.

<sup>19</sup> Należy dodać, że tylko w niektórych podejściach w STS nie porzuca się marzenia o neutralności języka czy jego całkowitej przezroczystości, a autor danego tekstu badającego praktykę naukową traktowany jest jako nieomal wszechwiedzący. Dla przykładu Bruno Latour stanowczo twierdzi, że nie da się napisać lepszemu całkowicie przezroczystego dla jego autora/autorki, ale można wypracować sposoby pisania lepszych, bardziej perswazyjnych tekstów. Zob. B. Latour, *The Politics of Explanation: an Alternative*, [w:] *Knowledge and Reflexivity: New Frontiers in the Sociology of Knowledge*, ed. S. Woolgar, M. Ashmore, London, Sage 1988, s. 155–177.

<sup>20</sup> K. Campbell, *The Promise of Feminist Reflexivities*, dz. cyt., s. 165.



feministycznego do nauki w ogóle. Będzie ona przekonywać, że słabością większości nurtów STS jest skupienie się na samych praktykach naukowych, na szczegółowym śledzeniu działań w laboratorium, na badaniu etnometodologicznym, co sprawia, że postrzegamy społeczność naukową jako odizolowaną od złożonej sytuacji ekonomicznej i politycznej, w jakiej funkcjonuje. Nie da się wtedy uwzględnić problematyki związanej z płcią, rasą czy klasą. W tym także sensie feministyczne badania nauki i technologii uwzględniają szerszy, nie tylko semiotyczno-narzędziowy kontekst, w jakim funkcjonuje nauka<sup>21</sup>. Haraway *explicite* krytykuje prace Woolgara z lat 80. XX wieku, szczególnie książkę *Science, the Very Idea*<sup>22</sup>, za to, że nie dostrzega elementów kobiecych i kolonialnych, skupiając się na refleksyjności jako podstawie nowożytnej nauki, która w jego rozważaniach przyjmuje status nieomal stanu rzeczy, tak jakby sama refleksyjność nie posiadała swojej historii, uwikłań aksjologicznych czy epistemologicznych założeń, dzięki którym została ustabilizowana<sup>23</sup>. Z kolei rozumowanie Latoura z jego książki *Science in Action*<sup>24</sup> opiera się wyraźnie na metaforyce walki, siły, agresji, kiedy funkcjonowanie praktyk naukowych opisuje on, posługując się takimi kategoriami, jak polemika czy antagonizmy. Metafory te zdają się funkcjonować w jego tekstach jak neutralne narzędzie opisu, a z pewnością takim nie są<sup>25</sup>. Nie oznacza to – jak pokazuje Haraway – iż nie należy ich stosować, ale powinno się mieć świadomość, że konstytuują one w nieprzypadkowy sposób pewien model myślenia o funkcjonowaniu nauki. Samą słynną ideę Latoura „podążania za aktorami” jako podstawę metodologiczną badań nauki można zinterpretować jako kolejną wersję modelu skromnego, bezstronnego świadka (badacza w nauce czy badacza nauki), którego poglądy, rasa i płeć nie mają wpływu na wynik obserwacji. Innymi słowy, refleksyjność, o której piszą badacze STS, jest paradoksalnie wciąż za słaba, ponieważ, choć stosując ją, uwzględniamy wielostronne i wielowymiarowe uwikłanie przedmiotu naszych badań (teorii naukowej, dziedziny naukowej, konkretnego wytworu naukowego czy powołanego przez naukę do istnienia jakiegoś bytu), to nie dostrzegamy ideowego i politycznego uwikłania swojego własnego sposobu badania nauki.

**Zalety koncepcji, w której pluralistyczną wiedzę rozumie się jako usytuowaną** Haraway, szczegółowo przyglądając się metaforom optycznym używanym do opisu praktyk naukowych w namyśle nad nauką, przekonuje, że feministyczną

<sup>21</sup> Elizabeth Potter twierdzi, że Shapin i Schaffer traktują swoją męską płeć kulturową jako coś oczywistego, nie zastanawiając się nad problemem *gender*. Zob. E. Potter, *Gender and Boyle's Laws of Gases*, Bloomington, Indiana University Press 2001, s. 188. Haraway z kolei pokazuje, że dla Shapina płeć kulturowa jest kobieca i nie dostrzega on żadnego powiązania między problemem płci a narodzinami nowożytnego dyskursu prawdziwości. Zob. D. Haraway, *Modest\_Witness*, dz. cyt., s. 28.

<sup>22</sup> S. Woolgar, *Science, the Very Idea*, London, Routledge 1988.

<sup>23</sup> D. Haraway, *Modest\_Witness*, dz. cyt., s. 33–34.

<sup>24</sup> B. Latour, *Science in Action: How to Follow Scientists and Engineers through Society*, Harvard, Harvard University Press 1987.

<sup>25</sup> Zob. D. Haraway, *How Like a Leaf*, dz. cyt., s. 156.

obiektywnością powinna stać się *wiedza usytuowana*. Proponuje także zastąpienie charakterystycznej dla epistemologii, tradycyjnej metafory odzwierciedlenia bardziej dynamiczną kategorią dyfrakcji. Idea niekończącego się, niezapośredniczonego i bezstronnego, coraz dokładniejszego i sięgającego nieskończenie „w głąb” widzenia jest jedynie boskim trikiem, który ma nas przekonać, że zobaczymy „istotę”, dojrzymy, „jak się rzeczy faktycznie mają”. Nauki biologiczne ze swoim poszukiwaniem coraz mniejszych elementów, które mają być podstawowym i fundującym wszystkie procesy budulcem świata natury, są najlepszym przykładem realizowania idei „konieczności (bezstronnego) widzenia” czy nawet „docierania wzrokiem w głąb”. Pełny ogląd, jak twierdzi Haraway, musiałby wszakże obejmować także sam proces widzenia, metody, dzięki którym mamy do obiektu dostęp, rodzaj ingerencji podmiotu w samą obserwację itp., zachowując przez cały czas całkowite oddzielenie podmiotu od przedmiotu. W feministycznej idei obiektywności akceptujemy to, że jako ludzie jesteśmy zdolni do prowadzenia obserwacji jedynie z określonego punktu widzenia i za pomocą określonych narzędzi (semiotycznych czy technologiczno-materialnych), które współkonstruują obiekt badawczy. Nasza perspektywa nigdy nie jest całościowa, a w efekcie wchodzenia podmiotu poznawczego z przedmiotem badanym w określoną interakcję, powstaje nie tylko wiedza, ale przekształcony podmiot poznający i badany przez niego przedmiot, które nie są dane nigdy w skończonej postaci.

Opisywane podejście przypomina ideę „silnej obiektywności” Sandry Harding<sup>26</sup>, w tym sensie, że w wiedzy usytuowanej sam badacz, traktowany jako element „nauki w działaniu”, jest przedmiotem szczególnej krytycznej refleksji. Ta refleksyjność posiada jednak istotne ograniczenia, jedynie do pewnego stopnia możemy uzmysłowić sobie swoje usytuowanie, zdać sobie sprawę z faktu, że nie ma ono charakteru całkowicie transparentnego i samo-oczywistego, i zrozumieć, na ile wpływa na efekty prowadzonych przez nas badań<sup>27</sup>. Haraway jest w pełni świadoma, że nadmierne eksponowanie pozbawionej ograniczeń autorefleksyjności prowadziłoby w efekcie z powrotem do idei skromnego świadka. Mówiąc o dyfrakcji, odwołujemy się do znanego zjawiska zmiany kierunku rozchodzenia się fal na krawędziach przeszkód znajdujących się w ich pobliżu, które jest dobrą ilustracją modelu wiedzy, jaki Haraway chce zbudować. Przeszkoda odkształca przechodzącą przez nią („badającą ją”) falę, a w efekcie tego oddziaływania zarówno fala, jak i przeszkoda zostają zmienione. W odróżnieniu od lustrzanego odbicia, które zachowuje odbijany obiekt w postaci niezmienionej, dyfrakcja na to nie pozwala. Nic nie pozostaje takie samo. Ta drobna zmiana metaforyki w myśleniu o nauce i praktyce naukowej pozwala porzucić zarówno metafizykę tożsamości, jak i metafizykę reprezentacji, zachowując interesującą metaforę optyczną, tak ważną z punktu widzenia historii

<sup>26</sup> Zob. S. Harding, *Whose Science? Whose Knowledge? Thinking from Women's Life*, Buckingham, Open University Press 1991.

<sup>27</sup> D. Haraway, *Modest\_Witness*, dz. cyt., s. 37.

naszej kultury<sup>28</sup>. Tworzenie opowieści w nauce, jak i w badaniach nad nauką, składających się na naszą wiedzę, nie polega na tworzeniu reprezentacji badanego obiektu, ale na artykułowaniu, wyrażaniu naszej relacji z badanymi obiektami traktowanymi tutaj jako „oddziałujące” na nas podmioty, niezależnie od tego, czy są one aktorami ludzkimi czy pozaludzkimi (zwierzętami, maszynami, elementami materii ożywionej czy nieożywionej, tekstami, obrazami itp.).

Wszystkie sposoby widzenia, powiązane z całą siecią psychicznych, technicznych i semiotycznych zależności (przypominających wittgensteinowskie „formy życia”), podobnie jak nasze oczy, są „aktywnymi systemami perceptualnymi budowanymi w procesie wielu przekształceń”<sup>29</sup>. Badania feministyczne, których celem jest realizowanie – mówiąc dobitniej: zmaterializowanie, ucieleśnienie – obiektywności rozumianej na „silny sposób” czy „wiedzy usytuowanej”, starają się przedstawić, jak powyższe systemy działają. Ponadto, co w opisywanej koncepcji niesłychanie ważne, widoczne usytuowanie podmiotu poznającego pozwala na przywołanie problemu odpowiedzialności za wytwarzanie wiedzy, zarówno za sposób, w jaki się to dzieje, jak i za efekty tego procesu. Odpowiedzialność ta nie dotyczy tylko innych istnień, ale także przeszłości nauki i praktyk, które w historii rodzaju ludzkiego dokonywane były w majestacie nauki i posilkowały się pochodzącymi z niej uzasadnieniami. Podkreśla się tutaj szczególnie, że możliwość patrzenia, a tym samym „wiedzenia” wiązała się zawsze z władzą tego, który widzi, wi(e)dzieć może, do wi(e)dzenia został predestynowany, tego, który może to, co zobaczył, opisać i wykorzystać niekoniecznie do poznawczych celów. W filozoficznej refleksji nad nauką powyższe kwestie były szczególnie zaniedbane, a można, do czego przekonuje Haraway, napisać historię nauki, przedstawiając historię technologii, które umożliwiły zmianę sposobów „podglądania”, „widzenia” świata, co pozwoliłoby odsłonić rządzące nauką wartości i cele na poszczególnych etapach jej funkcjonowania. Haraway podkreśla jednak, że punkty widzenia tych, którzy są podporządkowani (jak kobiety, biedni, nie-biali itd.), także nie są niewinne czy neutralne, o czym, jak twierdzi, zapomina się niekiedy w niektórych feministycznych ujęciach nauki (np. w teoriach z feministycznego punktu widzenia (*feminist standpoint theories*))<sup>30</sup>.

Podsumowując, feministyczna wiedza usytuowana polegałaby na tworzeniu wiedzy, którą współoznaczają kobiety i kobiece punkty widzenia, byłaby tworzeniem odmiennej historii o świecie, stwarzaniem mapy wiedzy inaczej i na nowo. Specyfikę wiedzy usytuowanej można oddać, konfrontując ze sobą jej podstawowe pojęcia z tradycyjnym, nowożytnym ujęciem obiektywistycznym, co ilustruje poniższa tabela<sup>31</sup>.

<sup>28</sup> Zob. też, *How Like a Leaf*, dz. cyt., s. 103.

<sup>29</sup> Tamże, *Simians, Cyborgs and Women*, dz. cyt., s. 190.

<sup>30</sup> Tamże, s. 191.

<sup>31</sup> Tamże, s. 194.

<sup>32</sup> Jest to jednoznaczne odwołanie do pracy F. Bacona.

Obiektywność	Wiedza usytuowana
uniwersalna racjonalność	etnofilozofie
wspólny język	heteroglosja (różnojęzyczność)
nowe <i>organon</i> <sup>22</sup>	dekonstrukcja
ujednolicona teoria w danej dziedzinie	przeciwstawne pozycjonowanie
system światowy	wiedza lokalna
panująca teoria	ujęcia sieciowo powiązane

Pojęcie „etnofilozofia” domaga się w tym miejscu choćby krótkiego komentarza. Określa ona najczęściej archaiczne formy doświadczenia i oglądu świata, które bada się u kultur odmiennych niż zachodnia, często uznawanych za nieracjonalne i przednaukowe, analizując ich zdobycze materialne (narzędzia, domostwa, ozdoby) oraz przekazy symboliczne (podania, przekazy ustne, obrzędy religijne, zwyczaje). Używając tej kategorii, Haraway chce podkreślić kilka istotnych w jej podejściu kwestii. Po pierwsze, badania wiedzy, w tym wiedzy naukowej i jej praktyk, nie można ograniczyć jedynie do badania jej wytworów, czyli do teorii i, ewentualnie, postulowanej metodologii badań. Równie ważne są narzędzia, wyposażenie techniczne, rodzaj asymilowania technologii, sposób gromadzenia danych, używane reprezentacje i metafory, polityka instytucji naukowych czy sposób finansowania badań. Wszystkie te postulaty można znaleźć w STS oraz anty-teoriocentrycznym podejściu do nauki. Po drugie, sposób myślenia o świecie kryje się w bezwiednie stosowanych przedstawieniach (reprezentacjach) tego świata, w założeniach i tezach przyjmowanych za oczywiste, sposobach postępowania uznanych za nieproblematyczne.

Postulując pluralistycznie rozumiane etnofilozofie o lokalnym zasięgu, nie nawołujemy do irracjonalności, która w wiedzy usytuowanej nie jest odrzucana, lecz inaczej się ją dookreśla. Wiedza racjonalna jest tutaj rozumiana jako dynamiczny proces krytycznej interpretacji, rodzaj toczącej się w obrębie jakiejś społeczności rozmowy, rozszyfrowującej znaczenia i kody. Nie poszukuje się w niej ostatecznej racji, jednorodnego uniwersalnego stanowiska, ale udziela głosu różnym – także różnorodnym feministycznym – ujęciom, z których żadne nie ma charakteru uniwersalnego. Wiedzieć to znaczy budować naszą zaangażowaną relację ze światem na wszystkich poziomach: od cielesnego po tekstowy. Czasownik „wiedzieć” nie pojawia się tutaj przypadkowo. Termin „wiedza” nie tylko sugeruje, że mamy do czynienia ze stałym „obiektem”, ale również, że z jego zakresu wymazany został cały proces dochodzenia do wiedzy jako aktywnego oddziaływania na siebie rozmaitych podmiotów. Tworzenie wiedzy, także naukowej, jest procesem, dlatego lepiej uchwytujemy jego specyfikę, używając czasownika. Podobnie dopiero porzucenie binarnych opozycji w badaniach nad nauką i technologią, co gorąco popiera Haraway – takich jak podmiot/przedmiot, natura/kultura, teoria/praktyka, mężczyzna/kobieta – pozwala nie tylko sproblematyzować je na poziomie filozoficznym,

ożywiając tradycyjną epistemologię i filozofię nauki, ale umożliwia potraktowanie badanych przez naukę „obiektów” (świata) jako aktywnych czynników wchodzących w relacje z badającymi. To z kolei daje nadzieję na to, że zachwycony nauką mieszkaniec Zachodu przestanie traktować świat jako niekończące się zasoby, które można wykorzystać do zrealizowania dowolnych ludzkich celów<sup>33</sup>.

### **Zamiast zakończenia, czyli o tym, że świat nie jest zasobem**

Rozumienie wiedzy jako usytuowanej pociąga za sobą liczne konsekwencje zarówno dla samego teoretyzowania na temat nauki (badania nauki przez filozofkę na przykład), jak i dla konkretnych obserwacji i zaleceń dotyczących praktyki uprawiania nauki. Wymaga z całą pewnością zmiany zdroworozsądkowego myślenia o obiektywności, ta bowiem, jak pisze Haraway: „nie wiąże się z brakiem zaangażowania, ale dotyczy wzajemnego i zwykle nierównego strukturyzowania, podejmowania ryzyka w świecie, w którym «my» jesteśmy na zawsze śmiertelni, to znaczy nie-dający się «w sposób ostateczny» kontrolować”<sup>34</sup>. Marzenie ojców-założycieli nauki nowożytnej o neutralnym, niezaangażowanym badaczu-obszernym, który niezależnie od własnego uposażenia cielesnego, emocjonalnego i perceptualnego potrafiłby wniknąć wzrokiem w głąb „istoty rzeczy”, należy porzucić nie tylko dlatego, że nie da się go zrealizować. Należy je porzucić, bo jest szkodliwe. Nie jesteśmy ani nieśmiertelni, ani „zewnątrzni” wobec świata. Jesteśmy jego częścią, współtworzymy go, podobnie jak on współkonstruuje nas. Nie można go zatem traktować jak znajdujący się na wyciągnięcie ręki zasób, którego bez żadnych konsekwencji można używać w imię odkrywania prawdy i powiększania wiedzy. Haraway w swoim metaforycznym stylu stwierdza, że świat jest „kojotem, figurą, która zawsze jest problematyczna, która zawsze potencjalnie może ucieleśnić jakieś znaczenie”<sup>35</sup>. Znaczenie zależy od rodzaju relacji, w jakich powstaje, od tego, kim są jej uczestnicy. Odpowiedzialne myślenie o uprawianiu nauki i namyśle nad nią zmusza nas do tego, by przestać myśleć o świecie jak o „naciągaczu” skrywającym swoje tajemnice, które my sprytnie będziemy odkrywać; zmusza, by zacząć uczyć się, jak mamy ze światem rozmawiać, a nie zdobywać go i ujarzmić. Rozmowa wymaga jednak zmian w rozumieniu podmiotowości i definiowaniu podmiotów, które – o czym pisze się w teoriach feministycznych – podobnie jak my sami, stały się (w naszym świecie) hybrydyczne.

Rozważmy przypadek tak istotnych dla nauki współczesnej zwierząt laboratoryjnych. Uwzględnienie ich cierpienia, zastanowienie się nad doświadczeniami, które na nich przeprowadzamy, zmusza nas do krytycznego przemyślenia celów, w imię których działania takie są dopuszczalne. Tym samym zaś oswojenia myśli, że oto współistniejemy ze szczurami laboratoryjnymi, chorobami, przemysłem,

<sup>33</sup> D. Haraway, *Simians, Cyborgs and Women*, dz. cyt., s. 199.

<sup>34</sup> Tamże, s. 201.

<sup>35</sup> Tamże.

gospodarką, poszukiwaniem rozwiązań itd. w sieci niejednoznacznych powiązań. Eksperymenty mogą być konieczne bądź nie, za każdym razem o konieczności tej będziemy musieli zdecydować, jednocześnie biorąc na siebie odpowiedzialność za to, co zrobimy. Cel poznawczy nie uświęca wszystkich podjętych środków, w idei wiedzy usytuowanej czy wiedzy jako dyfrakcji będziemy dzielić los (w tym także cierpienie) z tymi, którzy staną się częścią praktyk laboratoryjnych, w jakich uczestniczymy<sup>36</sup>. Każda podjęta w ich ramach decyzja wiąże się obciążeniem moralnym, choć Haraway woli tu myśleć nie o „winnych”, ale o „niegodziwych”<sup>37</sup>. Zwierzęta wykonują w laboratorium pracę na naszą rzecz, nie wybierając przy tym warunków, w jakich pracują – wciąż nie mają związków zawodowych! Należy je traktować z szacunkiem także ze względu na nieprzypadkowo przywołaną już ludzką śmiertelność. Nasz i ich los jest podobny w tym, że jako istoty śmiertelne i skończone nie wybieramy, kiedy będziemy żyć, a kiedy umierać. Rezygnacja z pozycji niezaangażowanego, bezstronnego świadka nie oznacza ucieczki od problemu naszych powinności wobec tych, których używamy w imię wyższych i przez nas samych określonych celów. W laboratorium „zwierzęta laboratoryjne i ich ludzie”, w tej nieprzypadkowej kolejności, nie znajdują się w sytuacji symetrycznej, nie są wobec siebie równi. Nierówność ta nie ma jednak charakteru uniwersalnego: nie jest niezmienna, niezależna od praktyk laboratoryjnych, historycznie nieuwarunkowana, raz na zawsze ustanowiona<sup>38</sup>. Z kolei same zwierzęta w laboratorium nie są bezwolnymi obiektami, mogą w mniejszym lub większym stopniu z nami współpracować, w zależności od tego, jak będziemy je traktowali, przy czym jakość czy nawet skuteczność sposobu traktowania zależy w dużym stopniu od tego, na ile te zwierzęta znamy. Myśląc o laboratorium, można zmienić swoje podejście z korzyścią dla uzyskiwanych wyników badań. Można nawet dopuścić myśl, by nie podejmować się prowadzenia badań, które sprawiają, że zwierzęta cierpią, nie osiągając tym samym wyznaczonego celu poznawczego, ale przyznając, że wartości poznawcze są czasami mniej ważne niż niezadawanie cierpienia innym istotom zamieszkującym z nami wspólny świat. Tę zasadę da się zastosować szerzej. Można za każdym razem rozważać, do kogo należy nauka, czyja jest wytwarzana w niej wiedza i jej zastosowania, komu służy, a komu pomocy odmawia.

Projekt zaangażowanej wiedzy usytuowanej jest projektem utopijnym, wynika w całości z niezwykłego podziwu Haraway dla nauki, szczególnie dla nauk biologicznych, zaangażowania w nią oraz potrzeby, by nauka rozwijała się z korzyścią dla wszystkich istnień, nie tylko ludzkich. Utopie mają to do siebie, że w czasie ich formułowania nie ma miejsc, które opisują, są brakiem tych miejsc (*u-topos*).

<sup>36</sup> Tamże, *Zwierzęta laboratoryjne i ich ludzie*, dz. cyt., s. 104.

<sup>37</sup> Tamże, s. 107. Zwierzęta, beznamiętnie traktowane jako zasób w naukach laboratoryjnych, wreszcie doczekały się rzeczników, którzy przemawiają w ich imieniu, a stosunek Europejczyków do zwierząt się zmienił. Zob. *Reinventing Biology. Respect for Life and the Creation of Knowledge*, ed. L. Birke, R. Hubbard, Bloomington, Indianapolis, Indiana University Press 1995.

<sup>38</sup> D. Haraway, *Zwierzęta laboratoryjne i ich ludzie*, dz. cyt., s. 109.

Niemniej 100 lat temu w nauce instytucjonalnej niemal nie było kobiet, dzisiaj są takie, które w imię niezadawania cierpień potrafią zrezygnować z badań<sup>39</sup>. Osobiście wolę świat, w którym wytwarza się mniej wiedzy naukowej, a króliki doświadczalne nie cierpią tylko po to, bym mogła stosować efektywniejszy kosmetyk. Jestem przekonana, podobnie jak Haraway, że takich głosów jest w świecie więcej, trzeba tylko pozwolić im mówić i zapytać, na jakiej nauce i jak uprawianej rzeczywiście nam zależy.

**From a Modest Witness to Situated Knowledges. On the Advantages of Feminist Science and Technology Studies**

The idea of a modest witness comes from the tradition of rational, empirical and objective scientific knowledge attained by an impartial, neutral researcher. In the article I present the advantages of the reformulation of such an understanding of that notion. I also enumerate the benefits of the approach based on the idea of situated knowledges, which has been proposed by Donna Haraway in her feminist science and technology studies. According to her, we are able to obtain knowledges only from a certain point of view, shaped by given values and tools. Such knowledges change both the knowing subject and the object which has been researched. Situated knowledges deprecate reductionist scientific empiricism which separates itself from any economical, technological or political influence and allow to gain more complete knowledge, and to make scientific practices more egalitarian and inclusive.

---

<sup>39</sup> Zob. *Reinventing Biology*, dz. cyt.